

Zofia Stefanowska

"Prawność i zła wiara" w III części "Dziadów"

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 138-145

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Prawność i zła wiara” w III części „Dziadów”

Znajdzie prawność, i złą wiarę
Na mędrki i na nieuki.

„Co to znaczy? — pytał Borowy, cytując ten dwuwiersz (w. 200–201) Wielkiej Improwizacji w wykładach *O poezji Mickiewicza*. — Nie można odpowiedzieć z całkowitą pewnością”¹. Ta jego uwaga o „ustępie ciemnym” ma wymowę, jeśli pamiętać, że scenę II *Dziadów* drezdeńskich uznawał, poniekąd polemicznie wobec tradycji krytycznej, za tekst przejrzysty:

W sensie dramatycznym panuje tu najzupełniejsza jasność, tak jak i we wcześniejszych scenach utworu. Cokolwiek i jakkolwiek jest zagadkowe dla Konrada, dla poety (a więc i dla widza) wszystko jasne.²

Kilka lat temu ten sam dwuwiersz zaniepokoił Wiktora Weintrauba. Pisząc o dominującej w stylu Improwizacji prostocie, zauważył: „Prawda, trafi się tam ustęp, którego jednoznacznego sensu trudno się doszukać: «Znajdzie prawność i złą wiarę / Na mędrki i na nieuki»”³. To prawda: ten dwuwiersz wprawia w kłopot każdego, kto dokładnie czyta scenę II, zwłaszcza każdego wydawcę i każdego komentatora. To, że dwóch wybitnych znawców Mickiewicza odnotowało swoją wątpliwość, uznać można za znamienne. Ten ciemny dwuwiersz jest w dramacie czymś wyjątkowym. W III części *Dziadów* są ukryte sensy, zagadki, niejasności, ale na poziomach innych niż linearny zapis tekstu. W III części *Dziadów* nie ma niejasnych zdań. W całym dramacie obok przytoczonego dopiero co potrafiłabym wskazać tylko jedno jeszcze zdanie niezrozumiałe lub częściowo niezrozumiałe.

Trudności interpretacyjne tego dzieła nie dotyczą poziomu rozumienia zdań. Dlatego właśnie ciemny dwuwiersz Improwizacji zaniepokoił cytowanych badaczy.

W tej sytuacji podejrzewać by można jakieś skażenie tekstu. Podejrzenie byłoby jednak nieuzasadnione. Rękopiśmienny przekaz Improwizacji zachował się, jak wiadomo, jeden, w autografie kórnickim. Zarówno tam, jak we wszystkich wydaniach za życia poety nie ma w ciemnym

¹ W. Borowy *O poezji Mickiewicza*, t. II, Lublin 1958, s. 114.

² Tamże, s. 132.

³ W. Weintraub „*Dziadów*” część III jako dramat romantyczny: *ideologia, struktura, dykcja*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” XXII [1987], s. 30.

dwuwierszu żadnych odmian. Wersja, w której go znamy, jest niewątpliwie poprawna.

Usunąwszy tę wątpliwość, wypada zastanowić się nad rozumieniem poszczególnych wyrazów. Problemem może tu być znaczenie rzeczownika „prawność”, który dziś już właściwie wyszedł z użycia. Jego archaiczność zmyliła nawet Borowego, kiedy jako młody historyk literatury przygotowywał komentarz do popularnonaukowego wydania III części *Dziadów* (1920). Komentarz do tego wydania i dziś jeszcze słusznie uchodzi za wzorcowy, „prawność” jednak mylnie uznana w nim została za wyraz „utworzony przez Mickiewicza”⁴.

„Prawność” nie jest neologizmem Mickiewicza, ale w języku poety jest to *hapaks legomenon*, Mickiewicz użył tego wyrazu tylko raz, w *Improwizacji*. Dlatego też *Słownik języka Adama Mickiewicza*, który objaśnia, że wyraz ten znaczy „podstawę prawną, legalność”, nie daje dokładniejszego rozeznania w zakresie znaczeniowym wyrazu.

U Lindego, obok archaizmu „prawność lat” = pełnoletność, odnotowane są znaczenia: „bycie prawym”, „stosowność do prawa, słuszność prawna”. Cytat z Franciszka Salezego Jezierskiego (*Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*, 1791) dobrze obrazuje różnicę między „prawnością” i „prawością”:

Nieprawność jest przestępstwo w dochodzeniu słuszności w niedokładnym zażyciu prawa; nieprawość jest przestępstwo prawa.

Warto wreszcie dodać, że Linde zna użycie „prawności” z odcieniem negatywnym: „trzymanie się zbyteczne liter prawa” (*juristische Pedanterey*). Interesująco przedstawia się hasło „prawny”: eksponuje różnicę między „prawym” a „prawnym” („Tu leży prawny człowiek; nie wiem, jeśli prawy” w cytacie z Gawińskiego), przede wszystkim zaś ukazuje dwoistość relacji między „prawnym” a „sprawiedliwym”: możliwa tu jest zarówno zgodność („Cokolwiek się prawnie dzieje, sprawiedliwie się dzieje” w cytacie ze Szczerbica), jak i opozycje („sprawa sprawiedliwa, ale nie prawna” — Ostrowski *Prawo cywilne*, 1787, podobne przeciwstawienie w *Doświadczyńskim* Krasickiego: „Cudzy majątek przez pieniąctwo prawnie a niesprawiedliwie posiąść spodziewa się” — cytat z Seneki w przekładzie Pilichowskiego).

Słownik Wileński obok „prawności” jako „zgodności z prawem, prawowitości, słuszności” podaje — ciekawostka — że to „jeden z wiedzników jakości” (chodzi tu o terminologię Trentowskiego). Wreszcie *Słownik Warszawski* notuje m. in. znaczenie „formalność”, „formalistyka prawna”, co jest bliskie „trzymania się zbytecznego liter prawa” u Lindego.

⁴ A. Mickiewicz *Dziadów część trzecia*, wydał i objaśnił W. Borowy, Warszawa 1920, s. 67.

Jeśli teraz, mając w świeżej pamięci te możliwości znaczeniowe, jakie wynikają z definicji słownikowych, wczytamy się w ciemny dwuwiersz Improwizacji, sytuacja nasza radykalnie się nie poprawi. Ujemnie wartościowane są niewątpliwie, nie tylko w słowniku Mickiewiczowskim, „zła wiara” i „mędrki”. Właśnie „mędrki”, a nie mędrzy, co do których można by się wahać.⁵ Co więcej, także „nieuków” wypada jednak uznać za określenie negatywne, tak jak w potocznym słownictwie ogółu. Brak nam podstaw, aby „nieuków” z Improwizacji utożsamiać z prostaczkami, aby ich wpisać w tak aktywną w III części *Dziadów* opozycję mędrców (mędrków) i prostaczków (przypominam z Chóru Aniołów: „Wyniani od mędrków i króli, Prostaczek nas przytuli” itd.). Jeśli zaś dwuwiersza z Improwizacji nie obejmuje opozycja mędrki — prostaczkowie, jeśli nieuków traktuje poeta z taką lub niewiele mniejszą pogardą jak mędrków, to nie ma zasadniczego znaczenia, że „prawnością i złą wiara” można działać na jednych i drugich, można się posłużyć zarówno przeciw mędrkom, jak przeciw nieukom, w obu wypadkach skutecznie. „Prawność i zła wiara” to, żeby tak powiedzieć, bronie uniwersalne, zdolne pokonać i ludzi wykształconych, i ignorantów.

Jeśli jednak bez większego ryzyka można przyjąć, że poeta ma zły stosunek do mędrków i nieuków, z „prawnością”, jak wynika z definicji słownikowych, sprawa jest trudniejsza. „Prawność” może — przypomnę — znaczyć prawowitość, *legitimitas*, a więc coś wartościowego moralnie, pożytecznego społecznie, ale może też być nadużyciem: zbyteczną formalistyką prawną. „Prawny” może być niemal tożsamy ze sprawiedliwym, ale może też być mu przeciwstawiony. Jeśli „prawność” jest prawowitością, jeśli bliska jest sprawiedliwości, to jako godny sposób na mędrków i nieuków przeciwstawiona została sposobowi niegodnemu — „złej wierze”. Jeśli jednak „prawność” jest formalistyką i jako taka może być przeciwstawiona sprawiedliwości, to widzieć w niej wolno umyślne, w złej wierze, nadużycie prawa. Nie doszliśmy więc do „jednoznacznego sensu”, którego na próżno szukali Borowy, Weintraub, a także inni uważni czytelnicy.

Pora odwołać się do szerszego kontekstu.

Ten tylko, kto się wrył w księgi,
W metal, w liczbę, w trupie ciało,
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi.
Znajdzie truciznę, proch, parę,
Znajdzie blaski, dymy, huki,

⁵ Por. K. Górski „Mądry”, „mądrość”, „mędrzec” i „mędrak” w *pisarskiej praktyce Mickiewicza*, w tomie: *Mickiewicz: artyzm i język*, Warszawa 1977, s. 413 i następane.

Znajdzie prawność, i złą wiarę
 Na mędrki i na nieuki.
 Myślom oddałeś świata użycie.

Zdanie o „prawności i złej wierze” pojawia się więc we fragmencie mówiącym o sukcesach ludzkiego rozumu, sukcesach nauki. Temat ten pojawiał się już w Improwizacji. Pochwałę nauki i postępu technicznego wygłosił już był Konrad przed stu blisko wersami, kiedy powoływał się na potęgę ludzkiej myśli:

Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
 Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła.

Mowa tu najpierw, jak wiadomo, o piorunochronie, niedawnym (1752) wynalazku Beniamina Franklina; słowa „niebiosom (...) gromy wydarła” są parafrazą łacińskiego napisu na medalu poświęconym uczonemu mężowi: *Eripuit fulmen coelo*⁶. Następnie głosi Konrad chwałę zdobywcy poznawczych: w astronomii, której wielkie postępy umożliwiło udoskonalenie teleskopu w wieku XVIII (wspomnianego już na początku Improwizacji jako „szklanne skrzydła” wzroku), i w oceanografii. Myśl ludzka „głąb morza rozwarła” dzięki nowym, XVIII- i XIX-wiecznym ulepszeniom w konstrukcji tzw. dzwonu nurkowego, umożliwiającego zanurzenie człowieka wraz z zapasem powietrza i prowadzenie podwodnych obserwacji. Angielski model dzwonu z roku 1812 pozwalał już na zanurzenie do dziewięciu metrów. Konrad mówił więc o stosunkowo nowych zdobyczach wiedzy i techniki, a słowa jego tchną entuzjazmem, wiarą w możliwości rozumu.

Inaczej w późniejszej charakterystyce osiągnięć naukowych, we fragmencie zawierającym dwuwiersz o „prawności i złej wierze”. Owszem, mowa i tu o niedawnym wynalazku maszyny parowej, ale w tonie dalekim od entuzjazmu: „Znajdzie truciznę, proch, parę, / Znajdzie blaski, dymy, huki”. I to, że Konrad najpierw wymienia wynalazki śmiertcionosne: truciznę, proch, i to, że osiągnięcia techniki ocenia jako krótkotrwałe i złudne: „blaski, dymy, huki”, jest wyrazem sceptycyzmu wobec możliwości nauki. Panujący w tym ustępie nastrój rozczarowania do wiedzy może zaniepokoić, bo klóci się z czytelną intencją bohatera, osłabia siłę jego argumentacji. Konrad zarzuca przecież Bogu, że uczonych traktuje w sposób uprzywilejowany, im tylko użycza nieco ze swojej wszechmocy. Okazuje się jednak, że i to, co uzyskują uczeni, jest w wielkiej mierze pozorem mocy, złudą: „blaski, dymy, huki”. To jeden niepokojący rys stosunku Konrada do nauki. Najwyraźniej od momentu,

⁶ Ustalił to T. Sinko. na którego powołuje się Borowy, op. cit., t. II, s. 105.

gdy słauił władzê myœli nad piorunami, gwiazdami i morzem, a wiêc na przestrzeni niespeina stu wersów, stosunek ten siê zmienił.

Drugim niepokojuącym rysem jest zmiana wyobrazenia o uczoneym i nauce. Przedtem powoływał siê Konrad na nowe osiagnięcia wiedzy i techniki, pochwała jego była skrojona na miarê nowoczesnego badacza, wynalazcy, takiego wlaœnie jak Franklin. We fragmencie dalszym wyglada to tak, jakby cofnàł siê gwałtownie w przeszłość: „Ten tylko, kto siê wrył w księgi, / W metal, w liczbê, w trupie ciało”. Jakże anachroniczna wizja pracy naukowej! Trudno oprzeć siê wrazeniu, że swego uczonego przeniósł Konrad do pracowni alchemicznej. Dlaczego? Znowu osłabił siłę swojej argumentacji, bo czyż Bóg podzielił siê kiedykolwiek swoją władzà z jakimkolwiek alchemikiem? Nikomu nie użyczył ani kamienia filozoficznego, ani złota. Rzeczywiœcie: „blaski, dymy, huki”.

Stało siê tak dlatego, że tu wlaœnie, w tym fragmencie Wielkiej Improwizacji, ujawnił siê faustyczny impuls III czêœci *Dziadów*. Przez kartê *Dziadów* przesunàł siê cieñ doktora Fausta, a wraz z nim œwiadcetwa jego œredniowiecznego rodowodu, owe retorty, alembiki i trupia czaszka: „liczne narzêdzia, maszyny, ampułki, / SłuŹące do fizycznych, chemicznych rozbiórów (...) czaszka martwa trupa, biała, miêdzy księgami...”. Cytat pochodzi z *Wacława dziejów* Garczyńskiego⁷, ale doœć wiernie odpowiada opisowi pracowni Fausta, a z pewnoœcià lepiej brzmi niŹ polski przekład z Goethego: „bezużytecznych szkieł i retort skład / Zapchany mnóstwem dziwnych instrumentów”⁸.

Z całą pewnoœcià bezużyteczne było to alchemiczne instrumentarium w III czêœci *Dziadów*, ale zawładnęło przez moment monologiem Konrada, aby zaœwiadczyç o jego pokrewieñstwie z doktorem Faustem. Takie wlaœnie rekwizyty wlecze za sobà przez kulturê dzieło literackie — jak kometa ogon.

Konrad jest w jakiejœ mierze bohaterem faustycznym: ogarnięty zwàtpieniem, przeŹywajàcy kryzys wartoœci, wystawia na szwank wlaœnà duszê. Ani przez chwilê jednak nie utoŹsamia siê z rolà uczonego, który doœwiadczył nicoœci wiedzy. Faustowski totalne zwàtpienie w sens nauki znajduje siê w horyzoncie intelektualnym Konrada, ale ten sceptycyzm nie jest rezultatem wlaœnej biografii. Konrad nie wchodzi ani razu w skórê doktora Fausta, co wiêcej, odczuwa potrzebê uwydatnienia swojego dystansu wobec tych dylematów Fausta, które sà dylematami uczonego; powiada przecieŹ, że dla realizacji swojego projektu szczeœliwej ludzkoœci nie poœłuŹy siê naukà, bo „prêdko gnije”. A zatem

⁷ S. Garczyński *Pisma*, wyd. 2, Poznań 1860, s. 25.

⁸ Wiersz 408–409 w przekładzie F. Konopki.

nie Konrad, ale ktoś inny, ktoś, „kto się wrył w księgi”, pojawia się w Improwizacji wśród faustowskich rekwizytów alchemicznych. Jego wynalazki dowodzą, że u Boga więcej szans mają intelektualiści niż ludzie czujący. To jedna funkcja tego mózgowca. Ale presja problematyki faustycznej każe mu pełnić drugą jeszcze funkcję, sprzeczną z tą pierwszą i osłabiającą jej wymowę. Jest to funkcja uczonego wątpliwego w sens pracy naukowej: „blaski, dymy, huki”.

Wypada teraz wrócić do ciemnego wiersza o „prawności i złej wierze”. Czy z wywodu o impulsie faustycznym coś dla jego rozumienia wynika? Przypuszczam, że tak. Można zaryzykować twierdzenie, że problematyka „prawności”, stosowania prawa, pojawiła się tutaj, ponieważ do modelu uczonego typu faustycznego, a więc uczonego „w ogóle”, należy wykształcenie prawnicze:

*Philosophie,
Juristerei und Medizin,
Und leider auch Theologie*

— tak Faust (w. 354–356) wylicza dyscypliny naukowe, w których po latach studiów osiągnął biegłość. Uczony, o którym mowa w Wielkiej Improwizacji, nie jest tak dokładnym jak Faust reprezentantem średniowiecznej klasyfikacji wiedzy, dziedziczy jednak dostatecznie wiele, aby można było mówić o jego anachroniczności w stosunku do tego, co działo się w nauce na początku XIX wieku: jej organizacji, podziału na dyscypliny, sposobu uprawiania badań. Pracownia alchemiczna jest tu miejscem badań przyrodniczych i technicznych, ich efekty są moralnie dwuznaczne: do czego będzie użyta trucizna? czemu posłużą proch, maszyna parowa?

Rezultaty badań przyrodniczych i technicznych budzą niepokój. Mogą być łatwo — trucizna, proch — obrócone przeciw ludziom. Działalność prawnika potwierdza podejrzenie, że uczeni podatni są na deprawację. Ocena tej działalności skupia się w określeniu „zła wiara”. W rozumieniu potocznym jest ono naganne moralnie. Jako termin prawa rzymskiego „zła wiara” (*mala fides*) odnosi się do sytuacji, w których manipulowanie prawem jest nader łatwe. Ciężar tego terminu kładzie się na skojarzonej z nim „prawności”. Z budowy zdania wynika, że nie są to procedury alternatywne, lecz komplementarne: „Znajdzie prawność, i złą wiarę”. A jeśli to rutyna, jeśli posługiwanie się kategorią „złej wiary” zgodne jest z regułami sztuki prawniczej, to i stowarzyszona ze „złą wiarą” „prawność” wydaje się moralnie wątpliwa. Zarówno ogólnie pesymistyczna diagnoza moralności naukowej, jak i kluczowe, nie do wyminięcia miejsce „złej wiary” w zagadkowym dwuwierszu sprawiają, że „prawność” budzi żywe podejrzenia. Jeśliby przyjąć jej znaczenie neutralne:

legalność, prawowitość, trudno by się było oprzeć wrażeniu, że kontekst ironicznie odkształca to neutralne znaczenie. „Prawność” niebezpiecznie by się zbliżała do „kruczka prawnego”. Znaleźć „prawność” to — wedle tej wykładni — znaleźć legalną przykrywkę dla czynu moralnie wątpliwego. „Prawność” byłaby więc przeciwstawiona sprawiedliwości, tak jak w przytoczonych przykładach, w których żywa jest opozycja między „prawnym” a „sprawiedliwym”.

Trzeba jeszcze odnotować drugą, mniej, sądę, przekonywającą interpretację niejasnego dwuwiersza: taką, w której termin „prawności” użyty by był w znaczeniu „trzymania się zbytecznego liter prawa”, formalistyki. I wówczas jednak prawnik by się nie wybronił przed zarzutem łamania etyki zawodowej.

Nie da się ukryć: wnioski z tych wszystkich poszukiwań słownikowych sformułowane są w trybie przypuszczającym. A ponieważ celem moim było znalezienie „jednoznacznego sensu” (brak jednoznaczności właśnie niepokoił Borowego i Weintrauba), tryb przypuszczający jest świadectwem kapitulacji. Może prawne aspekty tego dwuwiersza prowadziły mnie po manowcach? Narzuciły je jednak nie tylko słownictwo i składnia. Mickiewicz, syn adwokacki, nasiąknięty anachroniczną już kulturą prawniczą środowiska drobnoszlacheckiego, ale też otarty o prawniczą inteligencję uniwersytecką, głębiej niż byśmy byli skłonni dziś to sobie uświadamiać tkwił w prawniczej praktyce i prawniczym języku. W sposób naturalny mógł posłużyć się terminem, którego wyrazistość dla nas się już zatarła. Przypomnę, ile nowego do rozumienia niektórych zdań Mickiewicza, z *Pana Tadeusza* zwłaszcza, wniósł Konrad Górski odkrywając w języku poety terminologię prawniczą⁹. Może i do ciemnego dwuwiersza z *Improwizacji* znajdzie się kiedyś kontekst, który nada mu upragnioną jednoznaczność.

Zapewne, wszystkie te moje dociekania można uznać za przejaw profesjonalnego skrzywienia. Rozumienie zdania o „prawności i złej wierze” to kłopot szczególnego czytelnika *Dziadów*, a mianowicie komentatora. Czytelnik mniej, powiedziałabym, małostkowy niż komentator, zarówno badacz jak amator, suchą stopą przechodzi przez zdradliwe zdanie z *Improwizacji*. Może i uwagi obu uczonych, na których powołałam się na wstępie, były rezultatem ich komentatorskiej lektury *Dziadów*: Borowego co prawda wątpliwość ogarnęła w wiele lat po jego edycji części III, ale mogła przecież wiązać się z doświadczeniami znacznie wcześniejszymi. Jeśli zaś chodzi o Weintrauba, przymierzał się właśnie do wydania części III *Dziadów* w „Bibliotece Narodowej”.

⁹ K. Górski *Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza i Kilka wyrażań prawniczych w języku Mickiewicza*, w tomie: *Mickiewicz: sztuka i język*, op. cit.

Jeśli nawet tak jest, jeśli lekturę, jaką tu zaproponowałam, oceni ktoś jako próbę podniesienia rangi problemów edytora i komentatora, próbę nobilitacji zagadnień w jakiejś mierze technicznych, to wolno mimo wszystko postawić pytanie (demagogiczne, przyznaję): czy rozumiemy III część *Dziadów*, jeśli nie rozumiemy w tym dziele jednego choćby zdania?

Zofia Stefanowska

Kto podpisał cyrograf?

Cyrograf na byczej skórze
Podpisałeś ty, i bisy

Miały słuchać twego rymu [...].

Tak brzmią wiersze 39–41 *Pani Twardowskiej* w wydaniu profesora Czesława Zgorzelskiego.¹ Podobną interpunkcję spotkamy również w innych edycjach naukowych. Chyba wielu z nas w dzieciństwie miało skłonność do stawiania kropki po słowie „bisy”, na końcu linijki i strofy. Dopiero starsi zwracali nam uwagę, że w tym miejscu jej nie ma.

Tymczasem owa dziecinna wersja ma swoje zalety. Aby je docenić, warto się najpierw przyjrzeć słabym stronom przyjmowanej obecnie interpunkcji. Gdy się ją stosuje, dziwnie brzmią przede wszystkim słowa „podpisałeś ty” na końcu pierwszego ze zdań współrzędnie złożonych. Silny akcent logiczny pada tu na zaimek „ty”, co kłóci się z treścią mowy Mefistofelesa: istotne jest, że Twardowski p o d p i s a ł cyrograf, a nie, że uczynił to właśnie on, w odróżnieniu od kogoś innego. Poza tym taka przerzutnia byłaby w tym utworze czymś wyjątkowym: na 31 strof jedynym oprócz naszego miejscem, gdzie na końcu strofy nie występuje w wydaniach kropka, wykrzyknik lub znak zapytania, jest wiersz 64:

Gdy przyjdiesz brać duszę moją,
Będę miał prawo...

Wrz z końcem strofy kończy się tu jednak przynajmniej zdanie podrzędne.

¹ A. Mickiewicz *Dziela Wszystkie*, t. I, cz. I. Wrocław 1971, s. 48. Tę samą interpunkcję stosuje profesor Zgorzelski w wydaniu Biblioteki Narodowej — A. Mickiewicz, *Wybór poezji*, wyd. VII, t. I, Wrocław 1986, s. 149.